



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



*skł. skł.  
3656771*

# Równouprawienie narodowości

jako reforma zasadnicza

w Państwie Rosyjskiem.

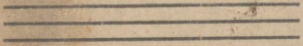


WARSZAWA. \_\_\_\_\_ 1907.



skł. sł.  
365077!

# Równouprawienie

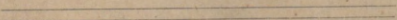
  


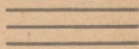
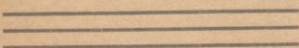
# narodowości

jako reforma zasadnicza

w Państwie Rosyjskiem.




WARSZAWA.  1907.

Równouprawnienie   
 narodowości

jako reforma zasadnicza

w Państwie Rosyjskiem.



WARSZAWA.  1907.

43(438)/77



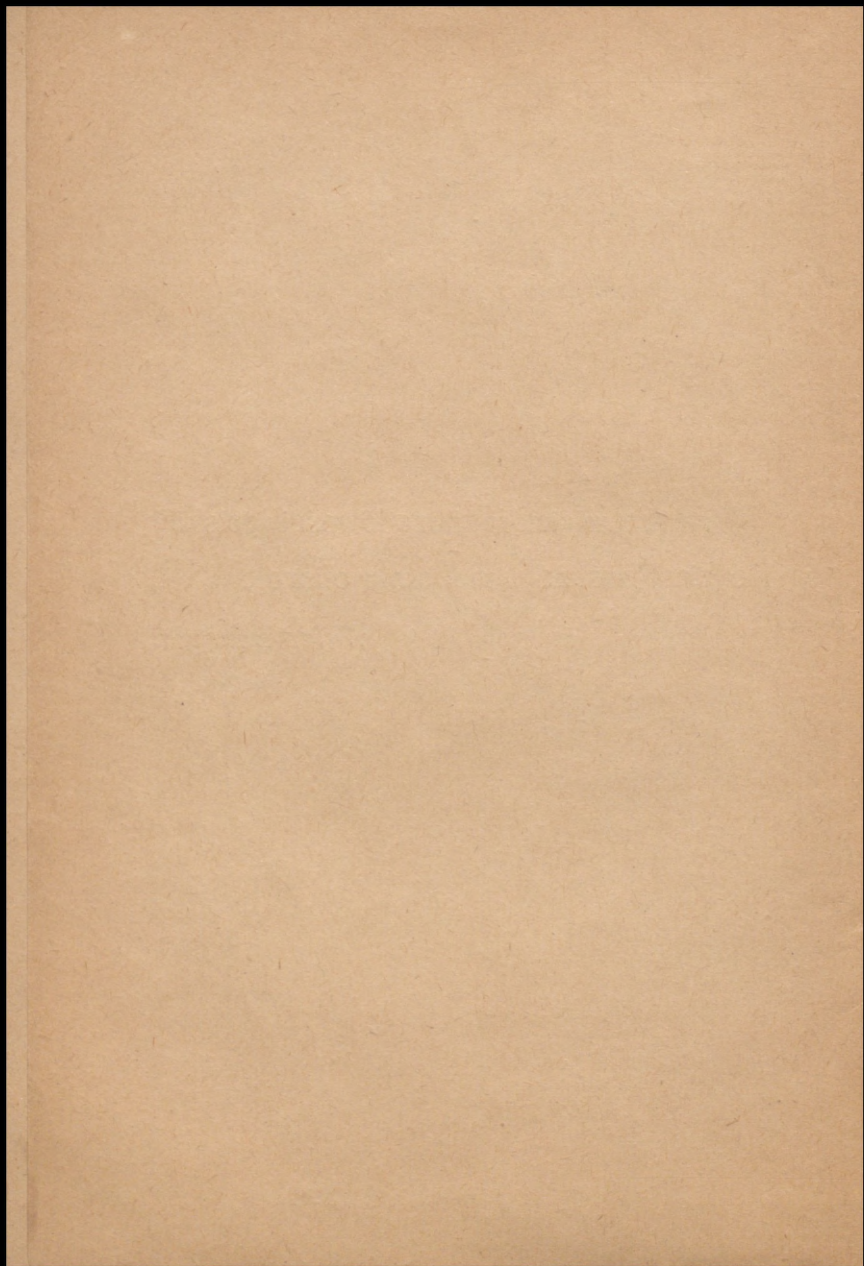
---

Druk Drukarni Polskiej (L. Straszewicza) Jasna 2.

Bibl. Jag.  
1959 D 1717

Przedstawicielom narodowości polskiej  
w Radzie Państwa i w Damie ofiaruje

*Autor-Realista.*



Ernst ist der Anblick der Nothwendlichkeit. Fr. v. Schiller.

Stronnictwo polityczne, słabe liczbą ujawnionych stronników, do agitacji niezdolne, działać na masy nieumiejące, po 3-ch przegranych kampaniach wyborczych, co ma czynić, jak ma postępować?

Pytanie to z innego jeszcze narzuca się względu: cechę charakterystyczną realistów, odróżniającą ich od innych stronnictw — stanowiła „ugoda”. Dziś „ugoda” jest hasłem ogólnem stronnictw narodowych. Przyznali ją i ogłosili publicznie Narodowi Demokraci, stwierdzili, w przemówieniu reprezentanta swego w Dumie, p. Konitza, polscy postępowcy (P. P. P.), nie przeczy ugodzie Postępowca Demokracja. Deklaracyj tych nie możemy poddawać wątpliwości; stronnictwa poważne, szanujące się, nie dopuszczają się kłamstwa w oświadczeniu, służyć mającemu do wyrażenia i zcharakteryzowania ich programu, ich dążeń, celów ich działania, a takim właśnie jest oświadczenie, dotyczące ugody z państwem.

Naturalnie zachodzą i zachodzić muszą różnice w pojmowaniu „ugody” przez poszczególne stron-

nictwa narodowe; niemniej ugoda stała się cechą ogólną „narodowców polskich”, a tem samem jednemu ich odłamowi za cechę szczególną służyć nie powinna.

Stronnictwo, którego myśl zasadniczą kraj cały za swoją przyjął, może się tem szczycić; ale jako stronictwo pod tem zwyciężkiem a dziś już ogólnem hasłem, istnieć dalej nie może. Jeżeli ma istnieć, to musi odnaleźć sobie inne cechy, inne wartości, usprawiedliwiające jego wyodrębnienie.

Do poszukiwania tego „innego”, zmusza to jeszcze, że hasło to „ugoda” jako pojęcie wyłącznie polityczne i nader ogólnikowe, nie daje dostatecznie jasnej charakterystyki, czem w istocie rzeczy są realisci. Najlepszym tego dowodem jest ilość zarzutów, jakie nam w dobrej i w złej wierze czyniono, przezywając nas „karjerowiczami”, „sprzedawczykami”, „brzuchomówcami” i t. p. Zarzuty te padały nie tylko w „Przeglądzie Wszechpolskim” i innych organach spiskowców, ale nawet z ust bardzo poważnych, jak Henryka Sienkiewicza, prof. Aschkenazego i innych. Dość przypomnieć sobie zjazd w Warszawie w maju 1905 r. i posiedzenia odbyte w mieszkaniu Henryka Sienkiewicza, na których rehabilitowano wobec reprezentantów wszystkich dzielnic polskich osobistości, pragnące odium ugodowości ze siebie zrzucić.

Widocznie określenie „ugodowiec” nie było wtedy dostatecznie pewne i jasne; a dziś, powiedzmy to sobie wprost, określenie to straciło wszelkie wy-

szczególnością w obozie narodowym znaczenie. Patrząc na wstecz, powiedzieć można: „ugoda“ to hasło wojenne w walce stronnictw; gdy zaś walka na temat stosunku do państwa ukończona, hasło zamilknąć musi.

Inną cechę grupy ludzi, która pod hasłem powyższym bój wiodła, stanowi coś, co ją, co tę grupę określa nie tyle ideowo, ile we względnie charakteru.

Cechą tą jest odwaga cywilna.

Niewola z konieczności podkopuje charaktery ludzkie. W niewoli, najbezpieczniej nie mieć żadnych przekonań. Mieć je jest nieszczęściem: bo albo można być poczytanym za zdrajcę własnej sprawy, albo narażonym na prześladowanie ze strony zwycięzcy. Dla nieszczęśliwego posiadacza przekonań jedynym ratunkiem jest umieć je ukryć głęboko w sobie!

Z drugiej strony niewola wywołuje podziemną robotę konspiracyjną, a ta choć do zwycięstwa nader rzadko prowadzi, dzieli ze zwycięzcą jedną wadę: podobnie jak zwycięzca wymaga bezwarunkowego poddania. Zdrajcą narodu jest, kto się nie poddaje postanowieniom i wyrokom tajnej władzy.

W ten sposób przeszłe stulecie przebyliśmy w kajdanach niewoli państwowej i równoległej z nią niewoli konspiracyjnej. Żyliśmy w ciągłej obawie przed szpiegiem rządowym i przed uchem i okiem konspiratora. To też nauczyliśmy się przekonań nie

mieć, lub przekonania kryć w sobie—być „bezpartyjnymi“.

Musiła więc mieć odwagę ta garść obywateli, którzy umieli stanąć jawnie pod sztandarem ugody, zarówno niepopularnym w sferach panującej biurokracyi, jak wśród egzaltowanych patriotów.

Zresztą dziwić się niepodobna, jeżeli ugoda nie mogła być od początku zrozumiałą i rozumianą przez ogół społeczeństwa. Ogół ten zwykł był żyć dotychczas pierwiastkami myśli i uczuć, odziedziczonych, przekazanych przeszłością, to też pojmował jedynie dążenie do niepodległości i uznawał za jedyną do niej drogę: konspirację, prowadzącą do zbrojnego powstania. Dążenie takie wszak zrodzić się musiało w chwili upadku, w chwili rozbioru państwa polskiego; ono było koniecznem w narodzie rycerskim o przeszłości dziejowej bogatej.

Zdać sobie sprawę z tego, że odbudowywać państwa polskiego dziś niepodobna, że zbudzone aspiracje narodowościowe Litwinów, Rusinów, skurczyły R. P. P. do granic polskości etnograficznej, że dla kreowania państewka w tych ścieśnionych granicach dziś w Europie warunków niema; zdać sobie z tego sprawę, uznać to, nie było łatwem dla nawykłych do pielęgnowania w duszy innych ideałów, wysnutych ze wspomnień Grunwaldu, Warny, Chocimia, Wiednia. Pogodzić się z tą myślą, że się ma zostać, ma być prowincją państwa takiego jak Rosya, nie mogło być łatwem. Pogodziła nas z nią, z tą myślą istotna i uznana konieczność. Ernst ist der Anblick der Nothwendlichkeit“ powiada Schiller.

Wszelka idea, wszelka prawda nowa przyjmuje się w umysłach, wchodzi w życie z oporem, z walką. Często, jeżeli nie najczęściej, łączy się z prześladowaniem tych, którzy ją pierwsi powzięli, pierwsi wygłosili, którzy przy niej życiem stoją. To też cechą istotną stronnictwa, które uznało ugodę za konieczność i konieczności tej dało wyraz postępowaniem swoim, cechą stronnictwa tego jest odwaga, siła charakteru, obok panowania rozumu nad uczuciem. Dodać tu należy, że temi cechami charakteru i umysłu wyróżniając grupę ludzi, którzy stanowią jądro stronnictwa Polityki Realnej, wcale nie chcemy powiedzieć że „nie-ugodowcy“, że patryoci ze stronnictwa N. D. i innych stronnictw, że to są ludzie bez charakteru i bez odwagi.

Wniosek ten byłby zupełnie błędnym i tylko zła wiara mogłaby nam go narzucać. Różnice tkwią przede wszystkim i niemal wyłącznie w pojmowaniu położenia, w ocenieniu sił, w wyborze dróg i środków. A jeżeli „ugodowcy“ mieli odwagę jawności przekonań, jeżeli zeszedłszy z dróg utartych, mieli w sobie siłę do apostołowania nowej idei; to pamiętajmy, że ci drudzy, którzy ugodowców nie rozumieli, a nie rozumiejąc, zwalczali, byli również w dobrej wierze, bronili szczerych przekonań swoich i narażali się na prześladowania rządu. Ugodowcy, występując jawnie, nie kryjąc swych myśli i uczuć, to mieli w zysku, że się nauczyli wyrażać prawdę swoich przekonań, żyć prawdą i tem sanem uniknęli skutków ujemnych, jakie bezimiennosc i tajemniczosc

w działaniu, oraz działanie konspiracyjne z miejsc bezpiecznych, jak Szwajcarya, Paryż, Lwów, za sobą pociąga.

Przyznajemy zresztą, że ideał, który od epoki rozbiorów przyświecał jako gwiazda przewodnia narodowi naszemu, że ideał ten uszlachetniał naród cały, tworzył bohaterów poświęcenia, był źródłem natchnień naszych wieszczów. I wszystko, co na dobro nasze z minionego stulecia zapisać możemy, niemal wszystko to wyrosło na gruncie uczuć, które ten właśnie ideał w nas rodził. Ale z drugiej strony pamiętać należy, że w ciągu tego stulecia ludzkość cała poszła naprzód, że tem samem zaszły zmiany w stosunkach i pojęciach, w warunkach bytu państw i narodów, a ztąd i w dążeniach jednych i drugich zajęć musiały. Zmian tych ani Kościuszko, ani bohaterowie legionów, ani walczący pod Grochowem i Ostrołką przewidzieć i przeczuć nie byli w możności.

Prawdziwa demokracja polega na zupełnie równem uwzględnieniu praw i obowiązków wszystkich jednostek i grup społecznych, oraz na przyznaniu wszystkim, równego prawa decydowania o sprawach obchodzących wszystkich, a więc i ich samych. *Czerkaski.*

Jako naród żywy, całą przeszłością z kulturą Zachodu związany i myśmy pozostać na miejscu nieruchomie nie mogli. To co się stało zdobyczą ludzkości i w nas się odbiło i w nas swój wyraz znalazło. Mianowicie ewolucya pojęcia o państwie zmieniła w znacznej mierze pojęcia tego zakres, treść i znaczenie.

Nie wchodząc w szczegółowe określenie zadań „Państwa” wedle poglądów współczesnych, jedno podnieść tu potrzebujemy: Państwo przestało być całością jednorodną, jednolitą, jednowyznaniową. Tolerancya religijna równouprawniła wszystkie wyznania. Z drugiej strony samowiedza narodów w skład państw wchodzących, będąca owocem rozwoju kulturalnego, pobudza te narody i uzdalnia do domagania się praw równych.

To równouprawnienie jest uzupełnieniem i nieuniknioną konsekwencją równości obywateli wobec prawa. W krwawych bólach Wielka Rewolucya Francuska zrodziła „równość“ obywatelską. Rozprowadził ją po Europie zwycięzki oręż Napoleona I-go. Utrwalił w życiu kodeks Napoleona, którego podstawowa zasada „równość wszystkich wobec prawa“ za niezłomną podstawę stosunków społecznych powszechnie uznaną została. Prawo zaś przyznane jednostce ludzkiej, nie może być zaprzeczone jednostce zbiorowej, której miano „naród“.

Przewrotu, jaki się dokonał w umysłach i jaki się stopniowo i powolnie urzeczywistnia w stosunkach życiowych, dziś już nie cofnie. Nadeszła epoka, w której nie prawo zwycięzcy, nie przywilej silniejszego, ale braterstwo i równość narodów stanowiąc winny o wewnętrznej budowie i treści życia państw. Do tego dążą w epoce nam współczesnej wszystkie ludy, mające samowiedzę swojej odrębności narodowej. Z tym nowym ideałem wszak i nas oswajali poeci, wskazując prorocznie, że przez Gólgotę polski świat cały cywilizowany dąży do nowej przyszłości. Zaprzeczyć się nie daje, że aspiracye i usiłowania nasze narodowe, poczynając od czasów Kościuszki i Legionów, odegrały pewną rolę w tym ruchu, który stał się widocznym od jednego do drugiego krańca Europy, który dziś powszechnym nazwać można.

Gdybyśmy dziś jako państwo odrębne istnieli, za naczelne zadanie, za cel główny życia ideę ró-

wnouprawienia narodowości, w skład Rposp. wchodzących, uznać byśmy musieli. Przeżywalibyśmy, jako obywatele Rp., też same trudności wewnętrzne i walki, jakie obecnie przechodzi reformująca i odnawiająca się życiowo Monarchia Habsburgów. Zgrzybiałą, pobitą na polach Magenty i Sadowej, zbankrutowaną materialnie i moralnie Austryą, podjęcie myśli równouprawienia narodów uchroniło od zguby, odrodziło. Można powiedzieć, że Austrya odzyskała żywotność i że, stawszy się widownią staré i sporów, składających ją ludów, kroczy dziś na czele Europy w dążeniach do ziszczenia tej nowej zasady bytu państw.

Podobnych sporów widownią są niemal wszystkie inne państwa Europy: Ruch kataloński z Hiszpanii przenosi się po za Piryneje, ogarnia południową Francję. Belgia jest widownią sporu między Wallonami o kulturze i języku francuskim, a Flamandczykami, zdobywającymi dziś powolnie prawa swoje narodowe jako to: język w szkole, sądzie i urzędzie. Ruch celtycki obejmuje Irlandję, znaczną część Szkocyi, nie napotykając ze strony państwa nigdzie oporu lub przeszkód i tenże ruch ożywia się coraz bardziej w półn.-zach. Francyi w Bretanii. Nauczającym i przestrzegającym jest widok państwa Tureckiego. Poczynając od zniszczenia potężnej floty pod Navarinem i od traktatu Londyńskiego z r. 1827, uznającego niezależność Grecyi, Turcyja toczy bój śmiertelny z ludami, w ciągu 4 $\frac{1}{2}$  stulecia, ujarzmianymi i z Europą, która ludów tych

prawa uznaje i popiera. W tych walkach o prawa narodów uciśnionych, Rosya, rzec można, była pierwszą, szła na czele, największe ponosiła ofiary. Grecya, Rumunia, a po wojnie ostatniej Bulgaria i Serbia, jej—Rosyi—w znacznej mierze zawdzięczają odzyskane prawa do swobody i do odrębnej kultury narodowej. I w tej chwili Rosya wraz z Austryą podjęły się opieki nad ludami Macedonii. Ale Turcya, skostniała w mahometanizmie, stawia tym szlachetnym usiłowaniom opór bierny. I oto Wysoka Porta Otomańska, przed którą drżała cała Europa, straciła dziś jako państwo wszelkie w Europie znaczenie, będąc niezdolną do przejęcia się, ideą, która się stała zasadniczą w bycie i rozwoju państw współczesnych i która jedna przywrócić by jej mogła żywotność i siłę utraconą.

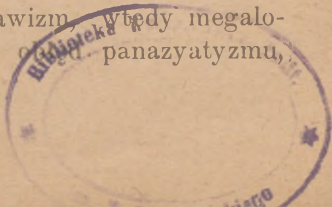
---

Nadać instytucjom ziemskim i miejskim o ile można jak najszerszy udział w zawiadywaniu różnemi stronami miejscowego dobrobytu, obdarzyć ich w tym celu niezbędną samodzielnością.

Ukaz Najwyższy 12/XII 1904 r.

Przyszłości Rosyi niepodobna sobie pomyśleć, jako państwa narodowo jednolitego rządzonego centralistycznie.

Szowiniści rosyjscy prawią o 150 milionach ludu wielkorusyjskiego. Rosyanie trzeźwi widzą, że to jest kłamstwo lub złudzenie, i wiedzą, że to złudzenie zgubnem dla państwa i zgubnem dla ich narodu stać się musi. Przypuszczać należy, że tych trzeźwych nie jest dziś wielu, a tych którzy są, rola nader jest trudną. Moglibyśmy ich nazwać „realistami“ lub „ugodowcami“ rosyjskimi. Tak jak nasi realiści walczyli z utopią jednolitego państwa polskiego w granicach byłej Rposp., tak też ci Rosyanie, oceniający właściwie liczbę i siłę swego narodu, walczyć dziś muszą z marzeniem o unifikacyi ludów, wyznań i religii, w skład olbrzymiego państwa wchodzących i o wszechświatowej potędze Rosyi. To ostatnie marzenie jedni z utopistów rosyjskich łączyli z ideą ogólnej federacyi słowiańskiej; gdy zaś idea Chomjakowych, Aksakowych uległa zwyrodnieniu, gdy ją Katkow, Pobiedonoscew przekształcili na zabójczy dla ludów słowiańskich panslawizm, wtedy megalomanów rosyjskich opanował panazyatyzm,



którego panowanie zakończyła straszna klęska japońska. W ten sposób utopia wszechświatowego państwa, tyle ile upozorowana w przeszłości, uległa zupełnemu rozbiciu, ale upojenie nią wcale jeszcze nie minęło. Zrusyfikowanie i nawrócenie na wschodni obrządek ludów i wyznań w skład państwa wchodzących, nie przestało, niestety, po dziś dzień być ideałem i myślą przewodnią postępowania tych, w rękach których spoczywają obecnie losy całego państwa. Nastrój taki sfer odnośnych przerażać musi, gdy się objawia bezpośrednio niemal po niepowodzeniach wojny ostatniej. Państwo Rosyjskie dla odzyskania utraconego stanowiska potęgowego musi nie tylko stworzyć nanowo marynarkę, jak jej tego przyjaciel Wilhelm II w wymownym toaście życzył, nie tylko zreformować i udoskonalić armię lądową, ale nadto i przede wszystkim musi przetworzyć się wewnętrznie, jako to: usunąć nieład społeczny, znieść gminną niewolę chłopu Wielkorosyjskiego, zapobiedz głodom chronicznym, obejmującym z roku na rok coraz rozleglejsze obszary państwa, ustanowić prawa socyalne, usuwające anarchię w stosunkach robotników fabrycznych, wreszcie poprawić gospodarkę administracyjną i finansową, słowem, podjąć przebudowę stosunków wewnętrznych, sięgającą podstawowych zasad politycznych i społecznych monarchii całej. Oto zadanie chwili obecnej. Zadanie to trudne, ale do spełnienia możliwe. Godzi się tu powołać na przykład z niedawnej przeszłości. Wszak położenie państwa Habsburgów przed 20 października

1860 r., t. j. przed datą pamiętnego dyplomu, który stanowi kres rządów centralistycznych i panowania biurokracyi niemieckiej nad ludami państwa całego, było analogicznem z obecnem położeniem Rosyi.

W drugiej połowie minionego stulecia Austrya stanęła na brzegu bankructwa zupełnego. Dźwignęły ją, przywróciły jej znaczenie reformy, zapowiedziane w powyżej przytoczonym dyplomie Cesarza Franciszka Józefa, polegające na przyznaniu praw, należnych ludom, które od epoki Cesarza Józefa II-go znosić musiały jarzmo rządów centralistycznych, dążących do wynarodowienia, germanizacyi.

Położenie Rosyi jest niewątpliwie trudniejsze, niż było wówczas Austryi, ale drogi i sposoby ratunku zachwianego w potędze swojej państwa, nie mogą być tu i tam odmienne. Ratunkiem tym: bezwzględna tolerancya religijna, przyznanie praw równych narodom, posiadającym pewien niezbędnny stopień kultury, decentralizacya administracyi oparta na samorządzie prowincjonalnym i wreszcie zaprowadzenie porządku i sprawiedliwości zagwarantowanych na ustroju konstytucyjnym.

Była istotnie chwila, w której sądzić było można, że przestroga dziejowa dana Rosyi w wojnie Japońskiej nie poszła na marne. Imienny ukaz Najwyższy z 12 grudnia 1904 r. zaleca: „przedsięwziąć rzeczywiste środki w celu zabezpieczenia całej mocy prawu, ażeby niewzruszalne i *jednakowe dla wszystkich* wykonywanie onego było poczytywane za najpierwszy obowiązek władz i urzędów, nie spełnie-

nie zaś tego obowiązku prowadziło prawną odpowiedzialność". Ten że ukaz nakazuje: „nadać instytucjom ziemskim i miejskim ile można jak najszerszy udział w zawiadywaniu różnemi stronami miejscowego dobrobytu, obdarzyć ich w tym celu niezbędną samodzielnością etc.". Inny Ukaz z 17-go kwietnia 1905 r. „O wzmocnieniu zasad tolerancyi religijnej”, stanowi o równouprawnieniu wszystkich wyznań i sekt chrześcijańskich, oraz mahometanizmu, Buddyzmu i innych religii w państwie. Ukaz 1 maja 1905 r. znosi pewne ograniczenia praw Polaków i Litwinów w nabywaniu własności ziemskich w tak zwanych 9-ciu guberniach „zachodnich”, oraz przywraca prawo nauczania języka polskiego i litewskiego w zakładach naukowych niższych i średnich. Nakoniec data 17/30 października 1905 r. jest punktem zwrotnym w podjętych reformach w państwie, stała się datą historyczną, unieśmiertelniła imię Monarchy. Od daty tej Rosya otrzymuje konstytucyę, ma być rządzona prawami, które nabierają mocy obowiązującej jedynie po zatwierdzeniu przez Dumę i Radę Państwa, a po otrzymaniu sankcyi Monarszej.

Od dat przytoczonych manifestów, wyrażających niezłomną wolę Monarchy wprowadzenia życia całego Państwa na nowe tory, upływa rok 3-ci. Przeżyliśmy dwukrotne zwołanie i rozwiązanie ciała prawodawczego. Całe Państwo przebyło obecnie po raz 3-ci wyczerpujący i demoralizujący wysiłek wyborów do Dumy Państwowej. Żadne nowe prawo,

żadne z tak uroczyście przez Manifesta zapowiedzianych, nie zostało postanowione w ciągu tego czasu, żadne też nie weszło w życie. Rządy pozostały oniemal bez zmiany takimi, jakimi były przed 30 października 1905 r. Taż sama panuje samowola tajnej i jawnej policyi, tenże sam bieg spraw administracyjnych bez kontroli prawa, bez odpowiedzialności sądowej urzędnika. Można twierdzić wszechwładztwo biurokracyi, powściągnięte chwilowo objawioną wolą Monarszą, wróciło do nieograniczonego panowania. Uroczyście zapowiedziana tolerancya religijna uległa przez ten czas dawnym ograniczeniom i wyłączeniom, dokonywanym samowolnie przez postanowienia ministeryalne, decyzje Najwyższego Synodu, wyjaśnienia Rządzącego Senatu, wreszcie przez „postanowienia obowiązujące” czasowych Jeneral-Gubernatorów, — a to bez względu na zatwierdzoną przez Monarchę Uchwałę Komitetu Ministrów z 1905 r., wedle brzmienia dosłownego której „bez zwłoki, a w każdym razie nie później jak w 3 miesiące od dnia zatwierdzenia niniejszej uchwały (t. j. uchwały o tolerancyi religijnej), zarządzić uchylenie wszystkich ścieśniających swobodę wyznawania wiary i nie opartych wprost na prawie rozporządzeń administracyjnych, bez względu na to, od jakiej zwierzchności pochodzą”. Przytoczona uchwała Komitetu Ministrów nosi datę 22 marca 1905 r. Świeżo zaszła fakta usuwania proboszczów, ostatnio destytucya biskupa Wileńskiego, bez uzyskanej na to zgody Rzymu, są wymowną ilustracją obecnie panującej tolerancyi religijnej.

Na wszystkich innych polach życia widoczne jest cofanie się od pierwszych postanowień i zamierzeń woli Monarszej. Nakoniec Ukaz z 16 czerwca r. b. o reformie wyborczej do Dumy, przywraca w całej sile podział obywateli Państwa i dzielnic na uprawnione i ograniczone w prawach.

Są chwile w życiu najbardziej kulturalnych narodów, w których zawieszenie czasowe konstytucyi, czasowe ograniczenie swobód publicznych, wprowadzenie stanu wyjątkowego, nawet poddanie przestępstw pewnych sądom wojennym, jest usprawiedliwione i staje się nawet koniecznością nieuniknioną. Ma to miejsce w razach, gdy szal namiętny opanował masy, gdy tłum wyszedł z korbów życia normalnego, stał się do zbrodni pohopny i gdzie wybijała namiętność grozą anarchią, rozpadnięciem całości. Przykład jaskrawy przedstawia komuna paryska po wojnie Francusko-Niemieckiej, którą rząd R.-Posp., rezydujący wraz z parlamentem w Wersalu, po oblężeniu i zdobyciu Paryża, w sposób srogi, niemal okrutny, pokonywał i karmił. Nie przeczymy, położenie Rządu Rosyjskiego było w danym momencie niezwykle trudne. Środki zwykle kierowania sprawami olbrzymiego Państwa mogły się okazać niewystarczającymi. Przegrana Japońska, obnażywszy wszystkie słabości, całą korrupcyę wewnętrzną, całą nicość organizacyi państwowej, wyzwołała wszystkie żale, pretensye, zatajane przez lat wiele obawą represyi rządowej. Absolutyzm rządów tłumił wszelkie objawy myśli i uczuć, nie dopusz-

czał do ujawnienia się żadnego bólu, żadnej skargi. Tłumione tak długo krzywdy i żale rosły i zagaszczwały się w duszy skazanego na nędzę muzyka rosyjskiego, w masach ludności krzywdzonej przez samowolną i przedajną administrację. Wreszcie musiały się ujawnić uczucia ludów nie rosyjskich, t. zw. obcoplemieńców, którzy, stanowiąc większość ogólnej ludności Państwa, znosić musieli tak długo zamachy rusyfikacyjne. Wybuch był straszny, szal namiętny opanował masy. W dodatku radykalizm właściwy młodości jednostek i ludów jest niewątpliwie cechą usposobienia Rosyan. Wydali oni ze siebie typ rewolucjonisty nie znany światu przedtem „nihilistę”. Radykalizm krańcowy w dążeniach, żądaniach ogarnął, jak pożar wszystkie warstwy ludności wielkorusyjskiej, wszystkie jej stronnictwa. Nawet żywił najbardziej zachowawczy w społeczeństwie rosyjskiem, nawet zjazdy „ziemców” zdradziły ten groźny nastrój. Kwiat inteligencji wielkorusyjskiej, zgrupowanej w stronnictwie Kadetów, okazał się nie mniej radykalnym w dążeniach swoich socyalnych i politycznych. Co więcej! Urzędnicy państwowi, z tradycyi wiekowej serwilni aż do zatraty godności ludzkiej, i ci wybuchli żarem niepohamowanej namiętności wywrotowej. Rewolucya polityczna i społeczna w najradykalniejszej formie przechodziła, jak burza, przez niezmierzone obszary Monarchii. Nakoniec pojawiły się bunty w wojsku i marynarce, bezrobocia masowe urzędników poczt, telegrafów, kolei żelaznych. Były to jak gdyby ha-

śla, zapowiadające śmierć Państwu. Całą Europę ten widok przejął dreszczem niepokoju. Fale rewolucyi rosyjskiej tak były potężne i tak się podnosiły wysoko, że zagrażać się zdawały zalem całym cywilizowanemu światu. Cóż wobec tego mogła świeżo nadana konstytucya z 17/30 października 1905 r.? Czy mogła burzę zażegnać?

To też mniemamy, że Rząd Rosyjski wobec tak groźnej sytuacji mógł mieć prawo, i miał obowiązek użycia środków wyjątkowych w celu położenia tamy pożarowi rewolucyjnemu. To co uderza i co razi w zarządzeniach odnośnych rządu to wielka, ciężka niesprawiedliwość, wyrządzona dzielnicom nie wielkorosyjskim, skierowana przeciwko Polakom, Litwinom, przeciwko ludności mahometańskiej i wogóle prowincjom nie rdzennie rosyjskim. Odezwała się w tem nuta brutalnego szowinizmu wielkorosyjskiego. A jednak krok ten nie był niczem, żadnym faktem usprawiedliwionym. Wszak tylko w jednej Moskwie nastąpił wybuch zbrojnej rewolucyi. W niej jednej walczono na ulicach, budowano barykady, w niej jednej ujawniono bunt przeciw władzy Monarszej. Hasła i rozkazy groźnego bezrobocia urzędników szły na całe Państwo z Moskwy i Petersburga. Twierdzić można, że wykonawcami tych rozkazów, zachęcającymi, a nawet zniechęcającymi do ich wykonania byli jeżeli nie wyłącznie to przeważnie Rosyanie, rozrzućeni na całym obszarze Państwa i zajmujący w biurach rządowych stanowiska wyższe i naczelne.

U nas w Królestwie, na Litwie i na Rusi ruch rewolucyjny objawił przeważnie charakter narodowy. W urzędach i sądach gminnych Królestwa zażądano przywrócenia języka polskiego, który Ukazem Cesarza Aleksandra II (Ukaz „o urządzeniu gmin wiejskich“ Dan w Petersburgu 19/II 2/III 1864 r.) został tym instytucjom przyznany. Nauczyciele ludowi i ludność ze szkół elementarnych korzystająca, objawiła „bunt” przeciwko porządkom istniejącym, żądając nauki w języku polskim, w języku litewskim, w języku małopolskim. Młodzież szkół średnich, Uniwersytetu i Politechniki, uniesiona prądem chwili, zażądała języka polskiego, zaprotestowała przeciwko nauce w języku obcym, przeciwko poniżeniu języka własnego, który nam jest niemniej drogi, jak dla Rosyan ich język własny. Ludność wsi, osad i miasteczek witała uroczystie biskupa, któremu Ukaz Najwyższy z 17 kwietnia 1905 r. „o tolerancyi religijnej” pozwolił dokonać obowiązkowej wizytacyi w obrębie diecezji, a w tem był złożony hołd zarówno biskupowi, jako też dany wyraz wdzięczności dla Monarchy, który przywrócił przynależne prawa kościołowi katolickiemu.

Równocześnie z temi manifestacyami, będącemi wyrazem przywiązania do narodowości i do wyznania, dokonywał się inny przewrót w umysłach ludności naszej. Oto „ugodowość”, poczytywana do niedawna przez skrajne stronnictwa nacjonalne, przez t. zw. Wszechpolaków, za zdradę idei narodowej, ugodowość ta wobec zapowiedzianych reform

poczęła powoli wnikać w umysły byłych konspiratorów, stawała się i stała się cechą ogólną przekonań wszystkich stronnictw narodowych, stała się, rzec można, artykułem wiary większości narodu, który przez uprzednie lat sto prowadził śmiertelną walkę o ideał niepodległości państwowej.

I w takiej to chwili, w chwili tak uroczystej, i dla narodu polskiego i dla Monarchii całej, w której dawni „nieprzejednani” objawiali, że w jedności państwowej żyć pragną, w takiej chwili reakcja, tłumić mająca rewolucję w Państwie, zwróciła ostrze swoje przeciwko narodowi naszemu, przeciwko jego aspiracyom słusznym, usprawiedliwionym, a całości Państwa zgoła nie zagrażającym.

Robiąc obustronny obrachunek sumienia, powiedzieć możemy: „My, Polacy, myśmy w sobie poskromili, do pewnego stopnia pokonali szowinizm narodowy, który nie będąc grzesznym, mógł się stać dla nas zabójczym; przeciwnie, Rosyanie tego zwycięztwa nad sobą nie odnieśli. Więzienia wójtów za język polski w gminie, usuwanie sędziów gminnych za toż samo przestępstwo, dymisy, więzienia i inne represye, zwrócone przeciwko nauczycielom ludowym za nauczanie dzieci polskich po polsku, powrót do ograniczeń, a nawet prześladowań kościoła katolickiego, walka, którą toczy Okręg Naukowy Warszawski i organ ministeryalny „Rosija” z Macierzą Polską, trwające bez zmiany niedopuszczanie do urzędów administracyjnych i sądowych Polaków, co więcej wprowadzanie w dalszym ciągu nowych i utrzymy-

wanie dawnych funkcyonaryuszów Rosyan, nawet na stanowiskach dla interesów i spraw Państwa zupełnie obojętnych, jak Dyrektorów Teatru Polskiego, jak Lekarzy na kolejach w granicach Królestwa, jak Kierowników Zakładami dobroczynnymi, szpitalami miejscowymi, a wreszcie opinia większości Rosyan, zamieszkujących Warszawę, która jest siedzibą Uniwersytetu, Politechniki, licznych szkół rosyjskich, najwyższych sądów w kraju, organów naczelnych administracyi, a więc siedzibą kwiatu nasłanej nam inteligencyi rosyjskiej, opinia ujawniona przy wyborze p. Aleksiejewa, reprezentanta stołecznego miasta Królestwa Polskiego, oraz mowy i zebrania, jakie wybór ten poprzedziły: czyż to wszystko nie jest smutnym objawem zaślepienia Rosyan, a może nawet obłądu, który jak pojedynczych ludzi, tak i jednostki zbiorowe ogarniać może. Boć obłądem jest wierzyć w możliwość odebrania Polakom ich narodowości, obłądem dla całości Państwa niebezpiecznym, przez ciągłe prześladowania zmuszać nas do ciągłej obrony, do ciągłej walki, walki, która nienawiść w duszach rodzić musi. A ta walka i ta nienawiść to istotne, to wielkie niebezpieczeństwo i dla nas Polaków i dla Rosyan, jako reprezentantów idei państwowej Rosyjskiej.

Wielkie państwa powstawały i powstawać mogły przez zabór, przez pokonanie i annexję słabszego; ale utrzymać się, utrwalić byt swój, zdobyć siłę mogą jedynie przez poczucie i uznanie wspólnego części składowych interesu. Ten interes wspólny

objawia się najczęściej pod wpływem obawy przed groźnym sąsiadem.

To, co na usposobienie kraju naszego najpoważniej wpłynęło, co nas Polaków szczególnie usposobiło „ugodowo” wobec Rosyi, a z czego sobie może dostatecznie sami sprawy nie zdaliśmy dotąd, t. j. obawa przed Niemcami. Zapytujemy, czy do tych obaw my jedni mamy powód?

Naród rosyjski przez wieki swoich dziejów ujawniał wysoki stopień instynktu państwowego. Walki z Mongołami, epoka samozwańców, rok 1812: wszystko to są świadectwa wielkiego patriotyzmu państwowego. Gdzie zabrakło kierowniczej ręki z góry, tam się znalazł Minin i Pożarski, tam się znalazła ręka z dołu, która umiała podłożyć głownię, wzniecającą pożar w starej państwa stolicy. To, co dziś dziwić i niepokoić może, to jest właśnie ten współudział narodu rosyjskiego, jego opinii publicznej, to poparcie, jakie opinia rosyjska daje niesprawiedliwościom i krzywdom, wyrządzanym Polsce w chwili obecnej. Czyżby czujni patryoci rosyjscy nie widzieli grozy położenia, nie uznawali niebezpieczeństwa, którego początkiem i pierwszym źródłem była nieoględna polityka cesarzowej Katarzyny, przy rozbiorach Polski? Objawów ostrzegających w prasie, w dziennikarstwie, do jakich moment dziejowy opinią rosyjską pobudzać by winien niestety, nie spotykamy.

Czem wytłomaczyć, czem wyjaśnić ten nieoczekiwany, a sprzeczny z całą przeszłością życia pań-

stwowego Rosyi, objaw, to zamknięcie oczu na grozę, wiszącą nad państwem, osłabionem militarnie, prawie bez marynarki, w trudnem nader położeniu finansowem, i nie bez obaw wojny, grożącej w nieodległej, być może, przyszłości?

Do niedawna Rosya miała do bronienia jedną granicę zachodnią, na której pobudowała szereg potężnych fortec i zgromadziła najlepsze swoje wojska. Dziś ma je dwie: wschodnią i zachodnią. Na obu spotkać się może z sąsiadem, uzbrojonym od stóp do głów, z armią liczną, bitną, do zwycięstw nawykłą. I w takiej chwili, odrzucać rękę, wyciągniętą do zgody, postępowaniem zaostrezzać antagonizmy, stosować metody i sposoby, wynaradawiające do narodu o bogatej przeszłości, o niepośledniej kulturze, a w każdym razie o kulturze nie niższej od rosyjskiej, gonić za fantomem jednolitości państwa nie ziszczalnym, a doprowadzającym z konieczności do desperacji wielomilionowe ludności składowe państwa: czem? czem to wytłomaczyć?

Nieszczęściem Rosyi jest, że tysiące i dziesiątki tysięcy jej synów, zamiast żyć i pracować na własnej narodowej glebie, rzuconych zostało w krajny obce narodowości, przeszłością, kulturą, wyznaniem. Ci rzucony w świat im obcy, oderwani od gruntu własnego, rekrutujący się ze wszystkich sfer społecznych, wychowawcy seminaryów duchownych, wszelkiego rodzaju szkół specjalnych, uniwersytetów, politechnik, a wśród nich wielu, bardzo wielu posiadaczy ziemskich, porzucających wioskę rodzin-

ną w pogoni za karierą urzędniczą: to są tak nazywani przez Szczedrina „panowie Taszkentcy“ (ро-спода Ташкентцы).

Szczedin porównywa ich z „szarańczą“ i charakteryzuje treść ich działalności wyrazem: „żreć“ (жрать).

Dreszcz przejmuje, czytając pełne goryczy i bólu obrazy rosyjskiego satyryka. W tych jego gorzkich słowach, w tej jego ironii bolesnej, wiele jest prawdy. Uzbrojeni w nadzwyczajne pełnomocnictwa, z płacą, przewyższającą pensye urzędników w rdzenie rosyjskich częściach państwa, mieli oni nieść pochodnię kultury iście-rosyjskiej, w krainy, odziedziczone po Rz. p. Polskiej, w dziedziny Kaukazu, bezmierne obszary Syberyi, do Taszkontu, aż po Kamczatkę, w głąb Azji, do brzegów Oceanu Spokojnego. W miarę szybkiego rozrostu Państwa, zwiększania się jego obszaru i dziedzin, liczba tych misji cywilizacyjnych i tych misjonarzy rusyfikatorów, gwałtownie rosła, a wraz z tem obniżyć się musiały wymagania kwalifikacyi, charakteru i umysłu. I tak: gdy zabrakło na nauczycieli szkół w Polsce wychowawców uniwersytetu, wystarczyć musiało świadectwo ukończonego seminaryum prawosławnego. Do spełnienia misji, do wykorzenia pierwiastków kultury miejscowej, potrzebnym był nietylko Rosyanin, profesor uniwersytetu, dygnitarz administracyjny; sprowadzono więc i nauczyciela elementarnego i felczera i odźwiernego gmachu rządowego.

Nie było miejsca, nie było posady w Polsce i na Litwie, na którą by nie szukano i nie znaleziono gotowego kandydata Rosyanina.

Dla utopii rusyfikacyi Rosya wyczerpywała własne siły, rozcieńczała własną inteligencyę, zmniejszała ilość pracowników na własnej glebie. Rosya sama zgola nie posiadając nadmiaru inteligencyi fachowej, zawodowej, dawała nam, Polsce i dawała innym dzielnicom nie-Wielko-rosyjskim, liczne siły swoje, a dawała na to, ażeby te, mogące być na właściwym gruncie spożytkowane wartości w ludziach, ażeby marniały na gruncie, tym ludziom obcym, w przedsięwzięciu niewykonalnym. Tak powstawała, rozwijała się, rosła w liczbę i znaczenie w Państwie ta szarańcza ludzka, ci „Taszkentcy” Szczedrinowscy.

Nie trzeba się bowiem wysilać, zdobywać na argumenta, żeby przeciętnego umysłem i charakterem człowieka przekonać, że jest wobec otoczenia istotą wyższą, że to otoczenie gatunkowo mniej warte, że jest podlejsze, że więc per fas et nefas zastąpienie być winno przez stosunki i urządzenia nowe, odmienne, a będące wyrazem geniuszu narodu rosyjskiego.

To nie ironia, choć brzmi, jak ironia. Zapytajcie tych komisarzy włościańskich, którzy przychodzili na Litwę, Ruś i do Królestwa, aby „wyzwalać lud rolny z niewoli szlachecko-jezuickiej”, zapytajcie tych sędziów pokoju, którzy bez znajomości kraju, jego obyczajów i języka, przychodzili szcze-

pić pojęcia słuszności i prawa wśród ludu naszego. A ci nauczyciele ludowi, ex-pisarze pułkowi, a ci ex-seminarzyści nauczyciele szkół średnich, a ten Apuchtin—kurator: oni wszak chcieli dać zapomnieć dziecku polskiemu jego własnej mowy. Ci ludzie, oni wszyscy byli w dobrej wierze. Uwierzyli w swoją misję. Niestety, natura ludzka słabą jest i ułomną. Gdy się ten tłum działaczy spotkał oko w oko z zadaniem do wykonania nie tylko trudnem, ale zgoła niemożliwem, gdy nadto ludność miejscowa, reagująca wobec narzucanej sobie obcej kultury i języka, poczęła się uciekać do sposobów najłatwiejszych obrony, wtedy stało się to, co stać się musiało, a mianowicie: nastąpiła korrupcyja urzędnika, która z kolei na całe Państwo rozlać się musiała, tworząc kastę urzędniczą, potężną liczbą, spojem i stanowiskiem. Interes tej kasty, polegający na utrzymaniu nienaruszalnymi przywilejów przez nią zdobytych, nie daje się pogodzić z reformami w Państwie, zapowiedzianymi w manifestach Monarszych, nie da się pogodzić ani z kontrolą prawa nad czynnościami, nawykłego do samowoli urzędnika, ani z zaniechaniem tak korzystnej dla niego rusyfikacji i nawracania na prawosławie krajów i dzielnic nierdzennie rosyjskich. Interes kasty, interes urzędnika góruje dziś nad interesem ogólnopaństwowym. Przytem pamiętać należy, że urzędnik rosyjski nie nawykł pozostawać długo na jednym miejscu. Z Królestwa, z Litwy przerzucany bywa na Kaukaz, z Kaukazu na Syberyę i na odwrót. Bardzo nauczające by-

łoby przejrzanie szeregu list stanu służby cywilnej tych wędrownych „działaczy”. Nadto, zasługi położone na kresach przez urzędnika-rusyfikatora niezrządkiem torowały mu drogę do wyższych stanowisk w stolicy. Goremykin, Plewe, Kaufman, Ignatiew, Hurko syn — ich wszystkich wychowały kresy, wychowała Ruś, Litwa, Polska.

Przez tak powszechną demoralizację urzędnika osłabił w narodzie potężny przedtem instynkt państwowy, zmniejszyła się potęga moralna całego narodu.

Jak walczą z konstytucją, ze stanem prawnym, z dążeniami stronnictw postępowych, jak walczą z wolą Monarchy w zakresie tolerancji religijnej i przyznania praw ludom Monarchii nierosyjskim, t. zw. „obcoplemieńcom”, tego jaskrawy obraz daje nam chwila obecna, chwila wyborów do III Dumy, dokonywających się już pod hasłami reakcji, mającej zwalczać groźną rewolucję. W rękach obecnej administracji reakcja ta nie tyle rewolucję, ile raczej konstytucję, swobody ludzkie i stan prawny pokonać usiłuje.

Nie można mieć najmniejszej wątpliwości, że w przeprowadzeniu mądrze pomyślanych reform w Państwie, jeżeli nie jedyną, to główną przeszkodę stanowi egoizm klasy czy kasty urzędniczej, która przez nieogłędność, a natchnioną szowinizmem nacjonalnym politykę minionych lat kilkudziesięciu, urosła w siłę i liczbę, stała się, rzecz można, nieograniczenie panującą.

Że egoizm i uprzywilejowane stanowisko danej w narodzie klasy może naruszyć równowagę czynników życia państwowego i stać się powodem upadku Państwa, tego smutnym przykładem jest Rz. p. Polska. Nie uratował jej niestety wiekopomny Sejm Czteroletni. Egoizm tych, których przywileje konstytucya 3-go maja ograniczała, zniweczył usiłowania, zapóźno, być może, podjęte przez prawdziwych i rozumnych patriotów.

Czy w Rosyi dzisiejszej jest rada na to groźne dla przyszłości Państwa niebezpieczeństwo? Jak złamać opór, jak ograniczyć do miary właściwej rolę i stanowisko biurokracyi w Państwie?

C'est dans la commune que réside la  
force de peuples libres. *Tocqueville.*

Zdaniem naszym odpowiedź na to pytanie jest jedna jedyna możliwa. W odpowiedzi tej pozwolimy sobie powołać się raz jeszcze na przykład Austrii, której położenie przed 20 października 1860 r., t. j. przed datą pamiętnego dyplomu, obwieszczającego decentralizację w ogólnym zarządzie państwa i przyznającego ludom Austrii równe prawa, bardzo było analogiczne z położeniem obecnem Rosyi. Analogia leży i w przyczynach i w następstwach. Przyczyną była polityka germanizacyjna, na której wyrosła potężna biurokracya. Ofiarą tej biurokracyi stały się od epoki Józefa II-go Węgry, Czechy, Galicya i inne kraje Monarchii. Ale reformami w Austrii, kierował wytrawny i wytrwały w przeprowadzeniu myśli swojej polityk. Podobna reforma w Rosyi jest niewątpliwie o wiele trudniejszą, choćby z uwagi na niezmierną Państwa rozległość i na rozległość skali różnic rasowych i kulturalnych, ludów na obszarach tych od wieków żyjących. Mogą winny być przyjęte jed-

ne zasady prawne postępowania, ale normy urzędzeń muszą się stosować do stopnia uspołecznienia danych ludności, do stopnia ich kultury materialnej i moralnej, do miary ich samowiedzy narodowej. To co Zwód Ustaw Państwa Rosyjskiego obejmuje nazwą „inorodców“, (Уложение объ инородцахъ). Wydanie kodyfikacyjnego Oddziału Rady Państwa (z r. 1892. t. II),—to odnosi się do ludów koczujących w gub.: Astrachańskiej, Stawropolskiej, do Kirgizów ze stepów między Kaspijskiem morzem, a Uralem, do Ordyńców Zakaspijskich etc. Tych „inorodców“ stawiać narówni z ludami osiadłymi, o przeszłości historycznej, o kulturze wyższej, niepodobna. Najradykałniejsze umysły, najliberalniejsi utopiści polityczni nie mogą pomyśleć dla Rosyi konstytucyi amerykańskiej, utworzenia z jej ludów państwa federacyjnego na wzór Szwajcaryi. Umysł trzeźwy za wystarczające uzna, jeżeli narodowi każdemu w granicach Państwa Rosyjskiego przyznaniem zostanie prawo do bytu i samorządu, odpowiednio mierze jego samowiedzy narodowej i kulturalnej, jeżeli Polak uzyska zagwarantowane przez ustawy prawo żyć i umierać jako Polak, Litwin jako Litwin, Tatar-mahometanin, jako taki, etc. i jeżeli za to, że jest Polakiem, Litwinem, Tatarem-mahometaninem nikt nie będzie karany i nie będzie od użycia praw, obowiązujących w Państwie, wyłączonym. Na tej zasadzie równouprawnienia ludów, jak na opoce niezłomnej, oprzeć należy wszelkie dalsze reformy w Państwie.

Pierwszą i najpilniejszą, po wyrzeczeniu się wszelkiej myśli wynaradawiania, winno być dokonanie decentralizacji administracyjnej przez wprowadzenie selfgovernmentu na całym obszarze Monarchii, bez naruszenia przez to organizacji Państwa politycznej, finansowej, militarnej, a więc „potęgowej”. Im kultura danego terytorium jest wyższą, im tem samem zakres interesów ekonomicznych rozleglejszy, im większe powikłanie spraw gospodarczych, tem większego znaczenia nabierają urządzenia samorządowe. Samorząd zatem i formą i treścią stosować się musi do stopnia kultury danego terytorium. Nadto ustawy samorządowe uwzględniać muszą prawa mniejszości etnograficznych. I tak w Król. Polsk. winny być zabezpieczone prawa Litwinów i Rusinów, oraz uwzględnioną odrębność religijną żydowskiej ludności.

Zasadniczą podstawę samorządu stanowi dążenie do zadośćuczynienia poszczególnym potrzebom, oraz interesom ekonomicznym, gospodarczym danych grup ludności; wszędzie też, gdzie samorząd rozwijał się normalnie, gdzie wyrastał na gruncie dziejowym, tam jego urządzenia i urzędy reprezentują odnośne potrzeby i interesa, a wybory dokonywają się odpowiednimi grupami ludności, t. j. kuryami. Gdzie zaś oparto urządzenia te na innej zasadzie, gdzie jak we Francji przyjęto głosowanie powszechne; tam selfgovernment jest tylko pozornym. Za przykład w tym względzie ostrzegający służyć może Francya, gdzie rady departamentalne

nie podejmują i nie spełniają zgoła zadań gospodarczych w okręgu, a posiedzenia rad, wyczerpując się w czczych manifestacjach politycznych, niczem nie wpływają na centralistyczną gospodarkę wewnętrzną R.Posp.

Pierwszym, niezmiernie wielkiej wagi skutkiem wprowadzenia odpowiednich instytucji samorządowych w Monarchii, będzie zmniejszenie liczby funkcyjonaryuszy rządowych, oraz ograniczenie ich roli i znaczenia do miary właściwej. Urzędnik przestanie być gospodarzem i zarządcą, przestanie się mieszać, co więcej decydować we wszystkich szczegółowych sprawach danej miejscowości, danych grup ludności, przestanie odegrywać rolę istoty opatrnościowej wszystkowiedzącej, wszystko rozumiejącej i tem samem uprawnionej do kierowania ludźmi, ich sprawami i czynami, do kierowania nawet ich sumieniem. Rola taka może dogadzać każdemu, noszącemu czapkę z gwiazdką. Im on jest ciaśniejszego unysłu, im mniej w nim wyrobienia ludzkiego, tem chętniej roli tej się podejmie czy zajmuje urząd gubernatora, czy naczelnika powiatu, komisarza policyi, czy nawet rewirowego w mieście lub na wsi. Wszyscy oni dotychczas, jakby spadkobiercy Ludwika XIV-go lub Napoleona I-go, wykonywali nieograniczoną władzę, mianowicie w prowincjach nie rdzennie wielko-rosyjskich. Ograniczyć to ich wszechwładztwo może jedynie powołanie do życia instytucji, oddających sprawy miejscowe tym, których one dotyczą, t. j. reprezentantom miejsco-

wej ludności, przedstawicielom poszczególnych interesów.

Pierwszym więc skutkiem wprowadzenia self-gouvernementu będzie ograniczenie liczby i ograniczenie zakresu działania urzędników, rola których w życiu ogólnem Państwa nie przestanie być nie mniej rolą wielkiej wagi. Czuwanie nad bezpieczeństwem osób i mienia, dozór nad urządzeniami ogólnopaństwowemi, ściąganie podatków państwowych, pobór cła i wykonywanie czynności, wynikających z umów międzynarodowych, dalej pobór rekruta i obrona granic państwa: oto zadania, które spełniane umiejętnie i uczciwie, nadają wagę stanowisku funkcyjaryusza państwowego i czynią go łącznikiem, wiążącym w jedną całość państwową grupy jednostek, szeregi interesów i różniące się od siebie klimatem, przeszłością, kulturą oddzielne terytorya Monarchii. Tej właśnie, właściwej mu roli urzędnik rosyjski dotychczas nie spełniał, będąc zaprzątniętym mięszaniem się do spraw, leżących po za zakresem właściwych jego zadań. Sądzymy, że jedynie przez wprowadzenie samorządu w całej Monarchii, reforma stanu urzędniczego da się osiągnąć.

Drugim dodatnim skutkiem wprowadzenia self-gouvernementu, jako reformy w Państwie powszechnej, będzie poprawa stosunków ekonomicznych, lepsza gospodarka na całym obszarze rozległego Państwa.

Gubernator, naczelnik powiatu, który był zajęty nawracaniem na prawosławie wyznawców isła-

mu, katolików, czy unitów, który wyteżać musiał czujność swoją, aby się dzieci nie uczyły w ich rodzinnym języku, aby nie było tajnych szkółek, tajnego nauczania i t. d. nie mógł się zajmować skutecznie ani sprawą dróg publicznych, ani szpitalami, ani wreszcie czuwać nad bezpieczeństwem osób, mienia etc. To, co stanowiło istotne zadanie danego funkcyonaryusza, traciło w jego oczach na znaczeniu wobec spraw, które w istocie swojej są dla życia ludzkiego ważniejsze od drogi publicznej, ochronki, czy przytułku, dotycząc spraw sumienia ludzkiego. Do spraw tych pozwolono, a nawet nakazano mu się mieszać, pozwolono rozstrzygać, wynagradzać i karać karami, które, jako t. zw. administracyjne, tenże urzędnik miał prawo samowolnie wymierzać. Twierdzić można, że sam rząd demoralizował urzędnika, zalecając mu czynności sięgające po za zakres właściwych jego zadań i powierzając najświętsze sprawy sumienia ludzkiego jego samowoli. Korrupcyę zwiększała możność wykupywania się datkiem pieniężnym od decyzji upokarzającej, krzywdzącej często sumienie tego, którego dotyczyła. Rentowne stanowiska komisarza policyi, jak np. w cyrkułach żydowskich m. Warszawy, naczelnika powiatu w częściach kraju, gdzie miały miejsca prześladowania religijne, lub innych podobnych funkcyonaryuszów, zdobywane były nie zawsze chwalebniemi drogami. Demoralizacya zaczynała się na bardzo niskim szczeblu, od uriadnika na wsi, rewirowego w mieście, ale sięgała bardzo wysoko w hierarchii urzędniczej.

Podjęta z inicjatywy podówczas ministra skarbu hr. Wittego i przeprowadzana w całym Państwie, nie wyłączając Litwy, Król. Pols. „ankieta rolna“, wykazała cały bezmiar nieładu w prowadzeniu gospodarki miejscowej. Drogi i komunikacje, ubezpieczenia od ognia i gradobicia, stosunki gminne,—wszystko to padło ofiarą niedbalstwa i przedajności niższych i najniższych funkcyjaryuszów Państwa. Poza tem wiadomo, że niema szpitala, którego mienie, jeżeliby je posiadał, nie zostało przez nasłanego zarządcę roztrwonione, lub skradzione. Tak się rzeczy przynajmniej mają w Król. Pols., w którym też niema fundacyi filantropijnej, dobroczynnej z lat dawnych, nieraz z przed wieków, którejby cel i przeznaczenie nie zostało zwichniętem. A jak fatalnem jest położenie miast i miasteczek naszych, które łącznie z Warszawą, Łodzią, Częstochową, Lublinem do dziś dnia pozbawione są samorządu? Hygiena miast, zaopatrzenie biednych, opieka nad chorymi, zaopatrzenie w żywność, szkółki: wszystko to stanem swoim obecnem najspokojniejszego przejmuje grozą i przerażeniem. Jedyne samorząd stosunki te, rzecz można rozpaczliwe, poprawić jest zdolny.

Inną, wielkiej wagi korzyść selfgovernementu to stanowi, że jest on szkołą życia publicznego. Stwierdza to dobitnie zachowanie się w epoce rozpoczynających się reform w Rosyi, t. zw. Ziemoów z rdzennie Wielkorosyjskich gub. Od pierwszej chwili, od powołania ks. Mirskiego do kierowania

polityką wewnętrzną, ziemcy wysunęli się na czoło ruchu narodowego, okazali najwięcej taktu, wytrwałości, najwięcej odwagi patryotycznej w wyrażeniu tego, co za konieczną reformę w chwili krytycznej dla Państwa uznali.

My Polacy nie byliśmy dopuszczeni do udziału w instytucjach samorządnych. Wprowadzony w ostatnich latach samorząd ziemski, a uprzednio jeszcze miejski na Litwie i Rusi, był, rzecz można, pozornym samorządem. Z winy ograniczeń ustawowych, oraz ograniczeń samowolnie przez administracyę miejscową do Polaków stosowanych, zamieniał się samorząd poniekąd na organ wykonawczy Rządu Gubernialnego, względnie gubernatora, naczelnika powiatu, policmajstra w mieście etc. Pół wieku, przeżyte w ciężkiej niewoli, zatarało w nas wszelkie wspomnienie, wszelki ślad tradycyi życia publicznego. Powołujemy się chętnie na przeszłość historyczną, na swobody R.-Posp., których uprawniony obywatel, t. j. szlachcie używał. Tych uprawnień, twierdzić można, w R. Posp. było więcej podówczas niż w jakiembądź innem, za wyjątkiem Anglii, Państwie Europejskiem. Prawo do noszenia karabeli miały u nas miliony, a więc i tradycya życia publicznego winna być w nas żywą i powszechną. Nie bez słuszności Adam hr. Krasiński w art. „Dwa światy“ (B. Wars. 1907 r.) twierdzi, że Rosya zbudowała Państwo, Polska wyrobiła obywatela. Niestety, długa niewola polityczna, połączona z prześladowaniem narodowym, tego obywatela w nas, rzecz można, za

biła. Zostały w nas żywe aspiracye swobód publicznych, chętnie też chelpimy się kulturą przeszłości, chętnie nad innych wywyższamy; ale materiału w ludziach wyrobionych i ziównoważonych o szerszym poglądzie, o głębszem zrozumieniu zadań życia publicznego, jest w nas dziś nader mało niestety. To też dla nas szkoła selfgovernmentu będzie nie tylko pożyteczną, ale, twierdzić można, konieczną.

---

Concordia res parvae crescunt.

Wskazaliśmy w powyższem jako podstawę zasadniczą reform wolnościowych w Państwie „równouprawnienie narodowości”, jako drogę do celu wiodącą—wprowadzenie samorządu. Zaznaczyliśmy, że samorząd, jego urządzenia, odpowiadać winny zakresem i treścią stopniowi kultury i samowiedzy ludności danego terytorjum.

Obecnie nasuwa się pytanie, jak powyższy program ziszcć, w jaki sposób my, Polacy, do tego ziszczczenia przyczynić się możemy?

Chwila jest bardzo trudna. Wyznawcy powyższego programu, to znaczy ludzie umiarkowani, szczerze pogodzeni z myślą jedności państwowej, „ugodowcy” bez wszelkiej myśli wstecznej, ci w chwili obecnej mniej wywierac mogą wpływu na bieg spraw politycznych. Zwycięskim, panującym jest dziś skrajny nacjonalizm, mianowicie ze strony rosyjskiej. „Prawdziwie ruscy ludzie” zawładnęli usposobieniem organów w Państwie centralnych. Z ich natchnienia wyszły manifesta czerwcowe, wyszła wbrew ustawom zasadniczym, reforma wy-

boreza. Pod ich wpływem działa ministeryum, pod ich komendą pozostaje cała administracya w Państwie. Takiego stanu rzeczy następstwem nieuniknionem musiało być podniecenie instynktów samozachowawczych i w tych ludach, które przez ubiegłe 40-lecie znosiły prześladowania rusyfikacyjne. Na szowinizm rządzców, musiał odpowiedzieć szowinizm rządzonych. Skrajne nacyonalistyczne kierunki wzięły górę, umiarkowani zamilkli. Dla tych ostatnich pole działania dziś bardzo ograniczone. Wielu z nich popadło w zwątpienie. Szczególnie my, Polacy, mamy powody do takiego zwątpienia. W sferach najwyższych niema życliwych dla sprawy naszej. Ministerya są odbiciem nastroju szowinistycznego „Rosyan prawdziwych”. P. Stołypina i jego zaufania nie posiadzie nikt, pragnący stawać w obronie równouprawnienia narodowości w Państwie i decentralizacyi przez samorząd. W Dumie, która obok Rady Państwa jest obecnie, jeżeli nie jedynem, to głównem dla nas polem działania, zbyt szczupłą jest liczebnie nasza reprezentacya.

W walce między partjami, nie łatwo jest zachować miarę i bezstronność w sądzeniu wzajemnem ludzi i ich czynów. Niezaprzeczenie, polityka N. D., zwycięskiej przy wyborach do Dumy, okazywała się dotychczas w skutkach dla kraju niekorzystną. Jednakże nie godzi się nam zwątpić całkowicie o ludziach, którzy grzeszyli przeważnie brakiem doświadczenia życiowego. Świadomie na niekorzyść, na szkodę kraju działać oni nie chcieli i nie chcą.

Na czele stronnictwa stoją przeważnie ideolodzy, teoretycy, którzy spędzili życie na emigracyi, po za krajem; jedynem polem ich działania była tajna agi-tacya i dziennikarstwo. „Przegląd Wszechpolski“, „Słowo Polskie“, „Polak“—to niemal jedyna szkoła ich myśli i życia, jedyne ich działanie. Prawie że niema między nimi ludzi, którzyby w kraju zajmo-wali byli czynne stanowisko, byli „czemś“ społecznie; a wielu, jeżeli nie większość z nich, żywot na emi-gracyi dobrowolnej lub przymusowej spędzało. Era re-form politycznych oderwała ich obecnie od biurka redakcyjnego, od czynności korespondenta lub re-portera, od tajnych robót agitacyjnych i powołała na stanowiska wysokie reprezentantów kraju, które-go właściwie wówczas nie znali i nie rozumieli nale-życie.

Że tak było, poczytywać to należy za nieszc-zęście dla kraju; ale wątpić nie godzi się, że owe błędy, popełniane nie ze złej woli, lecz z braku do-świadczenia politycznego, powtarzać się nie potrze-bują, nie będą. Sądząc N. D. bez uprzedzeń przyznać każdy musi, że w poglądach ich ujawnia się znaczny postęp. Te dzieci konspiracyi, wychowańcy Ligi Naro-dowej, której mistrzem był stary emigrant, Zygmunt Miłkowski, wszak oni marzyli o powstaniu zbrojnym, wszak obiecywali sobie i innym odbudowanie Polski od morza do morza, wszak do przysięgi pod tem ha-słem powoływali. Autonomię uważali oni początko-wo albo za zdradę, albo co najwyżej za „etap“ — a dziś? Postęp jest wielki. Uznać go i cieszyć się

nim należy. Narodowa Demokracja, jako stronnictwo czynne, ruchliwe, w działaniu sprężyste i sprawie publicznej całkowicie oddane, posiada niezaprzeczone zalety. Otóż widząc ten postęp i wierząc w szczerłość uczuć patryotycznych, nie powinniśmy wątpić, że stronnictwo to, potrafi wejść na drogę postępowania politycznego rozsądnego, jakiego obecne położenie kraju wymaga. Co więcej, tę chwilę uważamy za niedaleką. A upoważniają nas do tego następujące dane:

W przemówieniach publicznych p. Dmowskiego, którego uważać należy za streszczającego w sobie cały program N. D., widocznem jest, że dziś odmiennie w jego umyśle zapanowały poglądy w ocenianiu i określaniu stosunku narodu naszego do Państwa Rosyjskiego. Bez wszelkich zastrzeżeń p. Dm. uznawał zasadę jedności Państwa, stwierdzał, że autonomia, którą podawał za program swój i stronnictwa swojego, winna być aktem jedności państwowej stwierdzającym i poręczającym. W artykułach dziennikarskich, w polemice stronnicej mógł sobie być p. Dm. zarobić na zarzut nieszczerości, nieakuratności w słowach; ale w chwili, gdy przemawiał do kraju, gdy zdawał sprawę z akcyi parlamentarnej, której był wodzem, nie mógł ust swoich splamić nieprawdą.

Na stanowisku, które jako prezes Koła zajął p. Dmowski stanął wobec kraju całego, a nie jedynie wobec swego stronnictwa. Stanowisko takie obowiązuje. Poczucie odpowiedzialności rosnąc, su-

mienie obywatelskie na takim stanowisku rozwijać się musi, a wraz z tem zmniejsza się zależność od stronnictwa, którego sztandar się nosi. Stosunek się zmienia nie p. Dm. od stronnictwa, ale stronnictwo od p. D. staje się zależnem. P. D. im więcej potrafi być wyrazicielem kraju, tem mniej potrzebuje być sługą swego stronnictwa, tem bardziej wyzwalać się będzie z pęt, które mu przeszłość tego stronnictwa nakładała.

Zrozumieć to powinni zarówno zwolennicy tego działacza politycznego, jak i ci, którzy go dotychczas zwalczali. Ci ostatni niechaj pamiętają, że ze zmianą stanowiska p. D. wobec kraju całego, ich stosunek do niego uledez zmianie powinien. Niech więc będą oględni w słowie, w wyrażaniu swego o nim sądu.

Pozwoliłiśmy sobie podnieść nazwisko p. Dmowskiiego.

Sądzimy, że uwagi do jego zwrócone osoby, odnoszą się i do innych, dzielących z nim przekonania. I ci inni ulegają i ulegać będą stopniowej ewolucyi myśli i przekonań.

-Zresztą nietylko ND. i jej reprezentanci, ależ my wszyscy, i realiści, i PPP. i PD., nie wyłączając skrajnych Socyalistów, wszyscy przechodzimy szkołę życia od lat paru, t. j. od chwili, gdy kajdany cenzury mniej ciężkimi dla myśli polskiej się stały, gdy nam pozwolono naszą sprawę, sprawę narodową, sprawę polską rozważać w pismach, rozbierać w dyskusyi zebrzań publicznych, wreszcie bronić na

arenie parlamentarnej. Stopniowa modyfikacya poglądów na położenie kraju, na jego stosunek do Państwa, na drogi, któremi dążyć do odzyskania warunków prawidłowego bytu i rozwoju narodowego należy: to nie zarzut uczyniony temu lub owemu stronnictwu czy politykowi. Przeciwnie, dziecinny upór, obstawanie przy tem, co przy świetle jawnego życia publicznego okazało się błędnem, nie wiedzącem do celu,—upór taki byłby grzechem, wyrazem ciasnoty czy mierności umysłu i charakteru. Każde stronnictwo posiada, niewątpliwie, takich upartych, małego ducha członków. W walce zaś stronnictw to jest najczęstszym błędem, że za miarę w sądzie bierzemy nie najlepszych, ale raczej tych, którzy najujemniej charakteryzują przeciwne nam stronnictwo! Piszący od tego błędu sądzi się być wolnym i ufa, że trzecia nasza reprezentacya, której zadanie za nader trudne uważać należy, zadanie to podejmie i spełni z największą rozwagą, a oby i ze skutkiem. Przyznajemy zresztą, że patryotom o żywym temperamencie, o uczuciach mniej przez rozwagę opanowanych, droga do autonomii przez równouprawnienie narodowości w Państwie, przez instytucye samorządowe wydać się może długą i uciążliwą. Ale powtórzmy sobie raz jeszcze słowa Szillera: „Ernst ist der Anblick der Nothwendigkeit”; konieczność nam tę drogę wskazuje. Konieczność ta nietylko jest wynikiem przynależności obecnie kraju naszego do Monarchii o wiclonarodowościowym składzie, ale zarazem, ale co więcej wiąże się

ona z naszą własną przeszłością dziejową, jest nam przez tę przeszłość jako zadanie, jako obowiązek chwili dzisiejszej przekazana.

Na obszarach b. RPP. żyły przez wieki w bratniej łączności, żyły wspólnym żywotem, wspólnem instytucjami różne ludy. 'Dziś pragną one wyodrębnić swój żywot, swój kulturalny rozwój, wyzwolić się od przewagi polskości. Zbudzona w Litwinach, w Biało i Małorusach samowiedza odrębności narodowej ujawniła się nawet wrogami dla dążeń kraju naszego uczuciami. Wyrazili obawę, czy odzyskana autonomia Polski nie podda ich przewadze kultury, z którą pozostawać w łączności nadal nie pragną. Rozdmuchiwana przez naszych wrogów, a powiedzmy to otwarcie, groźna dla nas niechęć tych na jednym z nami obszarze żyjących ludów, winna być dla nas wskazówką, od czego rozpocząć nam należy starania o równouprawnienie narodowości w Monarchii. Z nimi, z tymi niegdyś współobywatelami naszymi, z nimi najpierw przyjść winniśmy do porozumienia co do wspólnej akcji, co do wspólnych usiłowań i zabiegów. Usposobienie nasze powinno im stać się rękojmnią, że my wrogami ich samodzielnego rozwoju narodowego być nie możemy.

Do wejścia w układy powyższe z Litwą i Rusiami najtrudniej będzie tym naszym politykom, którzy do niedawna uznawali egoizm za podstawę etyki narodowej. Przypuszczamy jednak, że to był obłęd ich chwilowy i że zaślepieni nim, dziś już przyszli do przeświadczenia, że trwanie w nim powiodło-by

do samobójstwa żywiołu polskiego na terytoryach b. Rz. p. P. po za Królestwem Kongresowem. A wszak i w tem królestwie, gdzie Polskość jest najbardziej jednolitą, są obszary mniej czy więcej znaczne, z ludnością, której prawa do odrębności zaprzeczyć nie możemy. Z drugiej strony na Litwie są powiaty, jak Białostocki, jak znaczna część Bielskiego, Sokólskiego etnograficznie wyłącznie niemal polskie.

Od tego więc zacząć należy: od dążenia do porozumienia się, powiedzmy, pogodzenia z Litwą i Rusiami.

Do akcji tej ugodowej powołać należy, jako pośredników, ludzi najpoważniejszych, najlepiej ze stosunkami miejscowymi obeznanych. Zadanie nader trudne, a jednak podjąć je należy. I to podjąć czasu nie tracąc. Czas nagli! Widzimy do czego doszło w Galicyi Wschodniej. Spór między Polakiem a Rusinem przybrał tam formy najbrutalniejsze. Hajdamaczyzna ze wspomnieniami Gonty i Żeleźniaka opanowała wyobraźnię, zawładnęła umysłami młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Młodzież posiew zachęty do krwawych czynów roznosi wśród ludu ruskiego. Demoralizacya nienawiści ogarnęła seminarya unickie, wcisnęła się na plebanję. To też ta kraina, kiedyś mlekiem i miodem płynąca a dziś zagrożona anarchią społeczną, winna być przestroga dla szowinistów polskich. Przestrogę tę niechaj sobie wezmą do serca ci mianowicie, którzy do Dumy III-ej, jako reprezentanci kraju naszego iść mają.

Wierzymy, że ich patriotyzm da im siłę do spełnienia tego, czego cała przyszłość narodu naszego po nich wymaga.

Dla naszych reprezentantów Królestwa ułatwieniem to być powinno i być istotnie może, że inicjatywa w tej akcji ugodowej niejako wewnętrznej i kierownictwo w jej prowadzeniu, nie do nich należy i nie im przystoi. Litewszczyzna w Król. małego jest znaczenia. Rusi jeszcze jest mniej. Zupełnie zaś inaczej przedstawia się położenie Polaków na obszarach Litwy i Ukrainy. Tam to wielkiej wartości interesa i zdobycze kultury wiekowej polskiej, poważnie są zagrożone. Tam też są ludzie miejscowi, o wiele lepiej znający stosunki i o wiele bezpośrednio interesowani i tem samem należycie uprawnieni do objęcia kierunku w całej tej trudnej sprawie.

Z niepokojem patrzeć należy jak dzienniki wychodzące w Warszawie, lub gdzie indziej, ale redagowane przez literatów z Królestwa, z lekkim sercem podejmują i rozstrzygają tę pierwszorzędnego znaczenia dla kulturalnej przyszłości naszej sprawę bez obznajmienia się z nią należytego. O podobną lekkomyślność przedstawicieli kraju naszego w Dunię podejrzewać nie możemy.

Sprawa wzajemnego stosunku narodowości na Litwie i Rusi wejdzie w najbliższym czasie na porządek dzienny Duni przy wniesieniu prawa o samorządzie.

Przy rozważaniu i dyskutowaniu odnośnego prawa reprezentanci Król. Pols. w Radzie państwa i w Dumie dążyć winni, w myśl powyższego, do porozumienia z rodakami naszymi, przedstawicielami dzielnic, które niegdy w skład Rp. wchodziły, oraz z przedstawicielami innych tychże dzielnic ludów. Różnice położenia i interesów tak są obecnie znaczne, że o utworzeniu jednego koła sejmowego mowy być nie powinno i nie może. Niemniej węzły, wiążące nas z ludnością krajów o wspólnej z nami przeszłości i kulturze, pozostały po dziś dzień tak liczne, że zachowanie się naszych przedstawicieli uwzględniać winno nie tylko interes Król. Pols. przy każdej rozbieranej w Dumie sprawie, ale i warunki bytu, oraz interesa wspomnianych dzielnic.

Nie łatwem przedstawiło nam się zadanie pojednania z ludami, z którymi nas wiązała przeszłość dziejowa Rp. P. O ileż trudniejszym zadanie to staje się wobec narodu, z którym stosunek i pożycie było dotychczas, rzec można, jednym szeregiem walk, przerywanych peryodami dłuższego lub krótszego zawieszenia broni. A jednak „ugoda” nietylko z monarchią, ale z narodem rosyjskim jest jednym z warunków nieodzownych przyszłości naszej. W stosunku do Rosyan pamiętać winniśmy, że oni stanowią właściwe jądro państwa, że Oni to państwo wytworzyli i do wielkiego w świecie znaczenia doprowadzić umieli. Naturalnie w nich jest i usprawiedliwione uczucie pierwszeństwa wobec narodów, po szeregu walk i wysiłków z państwem złączonych

i w jedności z niem ntrzymywanych. Wobec nas w szczególności podejrzliwość Rosyan większą być musi, iżeśmy sami państwo potężne tworzyli i o przewagę z Rosyą przez wieki walczyli. I my też naszej przeszłości zapomnieć nie umiemy, a nawet nie możemy.

Stąd obustronna wielka drażliwość. W nas skłonność do przechwałek kulturą, do przeceniania sił naszych i znaczenia wobec państwa. Stąd w Rosyanach niezauwanie do lojalności naszych uczuć i dążeń, niedocenywanie tych wartości, jakie w życie państwa Polacy dziś wnoszą, a bardziej jeszcze, jakie wnosić będą, od chwili gdy zostaną dla celów i dążeń życia państwowego własnym interesem przedjednani.

Czyni to położenie przedstawicieli naszego kraju nader trudnemi; muszą oni walczyć zarówno z niewiarą do nas Rosyan, jak z popędami własnego uczucia. Muszą oni też krok każdy, niemal każde słowo kontrolować rozumem i wielką polityczną wagą.

Do trudności w stosunkach przyczynia się niemało, że Rosyanie nas nie znają dokładnie, a my ich nie znamy wcale. Twierdzić też można, że dziś dopiero, w epoce podjętych w państwie reform zasadniczych poczynają się uwydatniać pewne wspólności interesów, których należyte zrozumienie wskazać nam winno właściwą postępowania drogę, a mianowicie:

a) W zadosyć uczynieniu temu, co za słusne i należne dla nas, jako dla narodu odrębnego, uznajemy, wiążący się z tem interes ogólny państwa winien być zawsze wykazywany. Pamiętać winniśmy, że położenie kraju naszego zmienić się może w duchu słusznych wymagań jedynie w państwie potężnem, niezależnem w polityce swojej wewnętrznej od wpływów ościennych, a zarazem w państwie, zdążającym po drogach kulturalnego rozwoju. Jedno i drugie, potęgę państwa i kulturalny jego interes, uwydatnić winniśmy, jako łączące się z podnoszonymi przez nas postulatami narodowymi.

b) Pamiętać winniśmy, że parlamentaryzm w Rosyi, w obecnej dobie ma charakter i znaczenie odmienne od tego, jaki posiada w innych państwach, rządzonych z udziałem przedstawicielstwa narodowego. Jako przykład nam najbliższy weźmy parlament austriacki. Tam Koło Polskie może wchodzić w kombinacye i układy ze stronnictwami, może dążyć do tworzenia łącznie z nimi większości i t. p. Tego rodzaju polityka nasza w Dumie Rosyjskiej byłaby, a nawet, powiedzieć możemy, była dla nas zgubną. Poparcie przez nas, dane któremubądź ze stronnictw rosyjskich, stronnictwu temu przyniesie szkodę, podając je w podejrzenie, a zarazem obudzi zawziętą ku nam złość w pozostałych stronnictwach. Poparcie stronnictwa opozycyjnego wobec Rządu, wywołać musi zemstę ze strony tego ostatniego, do wywarcia której wobec nas nie zabraknie mu środków.

c) Do tego, aby nie wiązać się węzłami solidarności i wspólności akcji z poszczególnymi stronnictwami rosyjskimi, aby nie brać za swoje hasła, pod którymi one walczą, zmusza nas i to jeszcze, że szczupła reprezentacya kraju naszego, nie powinna się uważać za wyraz opinii i dążeń jednego tylko stronnictwa, lecz ma reprezentować wszystkie, być niejako syntezą opinii i dążeń kraju całego; to też polityka prowadzona pod hasłem choćby najsłabszego ze stronnictw rosyjskich, musiałaby rodzić i rozżarzać wewnętrzne rozterki w Kole i kraju, a przez to naruszać zgodność i harmonię, z jaką reprezentanci nasi występować i działać wobec państwa i narodu rosyjskiego powinni.

d) Natomiast dążenie do wejścia w stosunek z pojedynczymi działaczami rosyjskimi w Dumie lub poza Dumą, bez względu na ich przynależność do grup politycznych czy stronnictw, uznać należy za słuszne, a nawet za nieodbitie wskazane. Twierdzić można stanowczo, że we wszystkich stronnictwach, a nawet odcieniach opinii rosyjskich napotkać można ludzi, którzy okazują zrozumienie praw naszych narodowych i uznają, że sprawiedliwość wymierzona Polsce leży w interesie państwa i stanowi jeden z warunków prawidłowego rozwoju jego życia wewnętrznego.

Nie dotykamy tu stosunku przedstawicieli naszych w Radzie państwa i Dumie, do mieszkańców prowincyj Nadbaltyckich, do ludności mahometañskich Cesarstwa, do Kaukazu, mieszkańców Syberyi

etc; nie dotykamy, bo ludów tych dostatecznie nie znamy. Łączą nas z nimi i zbliżają do nich długie lata wspólnych cierpień i niedoli. Postępowaniem wobec nich starajmy się okazać, że mimo różnice kultury, umiemy w nich uszanować to, co w sobie cenimy: wytrwałość w bronieniu odrębności narodowej. Wszelka chętność wobec nich, byłaby z naszej strony błędem i znaczyłaby, że i myśmy się zbliżyli obyczajem do azyatów, że i w nas niewola obniżyła kulturę moralną. „Prawa własne obroni ten tylko, kto umie uszanować cudze“.







713721  
/1